№ 210. Kraków, 15 Września—Piątek. Rok 1882.

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe;
miejscową: Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza, Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy“ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.)
W Paryżu księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Kraków, *14 września.*

Cały świat polityczny przewiduje wybuch wielkich wypadków z powodu zawikłań wschodnich. Sprawa egipska rozbudziła wszystkie niechęci i nienawiści przeciw Turcyi. Stronnictwa narodowe w południowej Sławiańszczyźnie podnoszą głowę i śmiało domagają się od swych rządów, aby korzystały z obecnej chwili dla spełnienia dzieła narodowego zjednoczenia. Książęta wreszcie sławiańscy starają się uwolnić z pod wpływu austryackiego i jawnie wypowiadają mu posłuszeństwo także w imię idei narodowej i praw do Bośni i Hercegowiny. Lada podnieta może więc wywołać na półwyspie Bałkańskim jawny rokosz, lub dać powód do *casus belli.*

Niestety narodowcy sławiańscy niczego nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli. Uważają Rosyę, jak dawniej, za swoją wybawczynię, wierzą w jej potęgę i czystość zamiarów, i nie chcą widzieć, że Rosya występuje w obronie południowych Sławian dla tego jedynie, aby ich pochłonąć, zniszczyć ich indywidualność i zakuć w kajdany carskiej niewoli. W tem zaślepieniu dobrowolnie kładą oni głowę pod carski topór. Dzieje się to w Bułgaryi, Serbii i Czarnogórze. *Srbska Nezawisimost* i *Glas Czrgorca* żąda otwarcie zawarcia sojuszu z Rosyą, a organ urzędowy w Cetynii woła z zapałem z powodu wyjazdu księcia: „sojusz z Rosyą to od 18 wieku najdroższa tradycya Czarnogóry, a jakkolwiek jesteśmy od niej oddaleni, to jednak nader bliscy sercem, duszą i całem życiem: zdaje się jakobyśmy wyrośli z jej łona, żyli na jej pniu, oddychali jednem duchem, a serce nasze bije z Rosyą jednem tętnem“. Z temi niemal słowy na ustach przybył do Petersburga ks. Mikołaj Niegosz w celu oddania się pod opiekę Rosyi. Przyjęto też po królewsku tego „najtańszego“ władzcę na półwyspie bałkańskim. Cała Rosya unosi się nad sokołim junakiem — kacapi i mużyki krzyczą hurra mołojcowi — dzienniki nie znajdują pochwał dla stosunków czarnogórskich i nic dziwnego, bo są one antytezą europejskiej cywilizacyi. Niedawno bił także pokłony swemu carskiemu panu książę bułgarski, który prosił cara o stworzenie w najkrótszym czasie armii bułgarskiej pod egidą rosyjską — a właściwie, jak się teraz okazuje, armii rosyjskiej w Bułgaryi. Car i rząd carski zachęcony tą postawą południowych ludów sławiańskich mniema, iż nadszedł czas, w którym wypada stanąć na czele stronnictw narodowych na półwyspie bałkańskim, co zresztą Giers jasno wypowiedział w ważnym okólniku do księcia bułgarskiego. Opinia publiczna popiera cara w tym zamiarze i podnosi stare hasła panslawistycznej doktryny. Nietylko dzienniki sławianofilskie, ale nawet i liberalne głośno powołują się na odwieczne niby historyczne prawo Rosyi do obrony południowych Sławian i niesienia im zbrojnej pomocy. Nie brak zresztą i innych wskazówek, iż rząd rosyjski urzędownie rozpoczął już rozdmuchiwanie iskier tlejących na Wschodzie w celu zaprzągnięcia ludów sławiańskich do carskiego rydwanu — dla wywołania sprawy wschodniej. Rosya wie dobrze, iż dziś w przymierzu trójcesarskim nic nie uzyska dla swej zaborczej polityki i dla tego urzędownie podnosi sztandar prawosławnego panslawizmu przeciw Austro-Węgrom w pierwszej linii.

I to wszystko dzieje się w obec potężnego sojuszu niemiecko-austryackiego. Zkąd to może pochodzić, iż pomimo związku dwóch najpotężniejszych mocarstw środkowej Europy, to rozkładająca się na wewnątrz i słaba na zewnątrz Rosya ośmiela się zająć wyzywającą postawę i z pewnem lekceważeniem patrzy na Niemcy uzbrojone od stóp do głowy? Odpowiedź nie trudna. Ztąd, iż dwa sprzymierzone mocarstwa, złączone solidarnością, interesów zlepione są cementem jednego germańskiego ducha. Dzięki temu *Drang nach Osten*, tej prawdziwej pladze sławiańszczyzny wisi nad Europą jak miecz Damoklesa kwestya wschodnia, a raczej straszne starcie pangermanizmu z prawosławnym panslawizmem. Polityka przymierza austryacko-niemieckiego polega na posuwaniu się Prus na wschód, a Austro-Węgier na południe — formalnie na utrzymaniu Turcyi — ostatecznie zaś na stłumieniu narodowych aspiracyj sławiańskich. Taka polityka wobec przebudzenia się ludów sławiańskich ułatwia wpływy rosyjskie na półwyspie bałkańskim, bo Rosya ma zawsze na zawołanie rasową walkę z germanizmem. W niej spoczywa siła Rosyi, z niej wynika to ślepe a zabójcze zaufanie południowych Sławian do Rosyi — dążącej w istocie rzeczy do zniszczenia ich samodzielności. Kwestya też wschodnia nie może być ostatecznie rozwiązaną, dopóki sojusz Austro-Węgier z Niemcami nie przejmie się szczerą polityką sławiańską, która polega na upokorzeniu Rosyi jako państwa zaborczego *par excellence* na zasadzie identyczności prawosławia z sławiaństwem, na odrzuceniu jej na wschód przez odbudowanie Polski, bez krzywdy jednak zachodniej i południowej Sławiańszczyzny. Tym tylko sposobem do szczętu wytępić można ów ferment, jakim jest w ręku Rosyi rasowa walka z germanizmem, ponętna zawsze dla Sławian; tym tylko sposobem Europa uwolnioną być może od tej zmory, co dusi jej ciało w postaci wciąż odradzającej się sprawy wschodniej. Od zainaugurowania takiej polityki zawisło ostateczne zwycięztwo tak zwanego panslawizmu austryackiego, zachodniego, nad panslawizmem prawosławnym wschodnim; od niego zawisła przyszłość Sławiańszczyzny i zwycięstwo dynastyi Habsburgów nad domem Romanowych. Niestety, ani Prusy nad Wartą i Wisłą, ani Austro-Węgry, a raczej same Węgry, na południowych stokach Karpat i nad Dryną i Sawą nie odstąpiły dotąd od anti-sławiańskiej polityki niemieckiej i jednoznacznej z nią polityki specyficznie węgierskiej.

Bronienie *status quo* na półwyspie bałkańskim jest przeciwne interesom polskim, bo oddala chwilę, w której z konieczności politycznej Polska stanąć musi na wschodzie na straży Sławiańszczyzny wolnej i swobodnej, bo Polska pragnąc wolności dla siebie, żąda także swobody dla innych ludów sławiańskich. W interesie więc własnym a zarazem i w interesie Austro-Węgier żądamy od przymierza austryacko-niemieckiego czynnej a szczerej polityki sławiańskiej w celu odparcia wspólnego wroga — prawosławnego panslawizmu, wciąż zagrażającego cywilizacyi europejskiej.

Książe Bismark chce odbudować Polskę! Od początku istnienia *Reformy*, wykazywaliśmy na podstawie historyi i doświadczeń polityki dzisiejszej, że z każdym krokiem naprzód, który robi kwestya wschodnia, w miarę jak desagregacya Turcyi postępuje, zbliża się chwila, w której z nad Bałkanów czy z nad Nilu przesunąć się musi punkt ciężkości tej kwestyi nad Wisłę. Wykazywaliśmy wszystkie etapy rozwoju tej historycznej, nieuniknionej konieczności. Wykazywaliśmy chwilę, jaka nadchodzi dla kwestyi polskiej. Dlatego, żeśmy kombinacyj naszych nie budowali na życzeniach i marzeniach, dlatego zachowaliśmy spokój i trzeźwość w sądach, dlatego nie łudzimy się.

I dziś, kiedy galicyjska i poznańska prasa pochwyciła łatwowiernie sensacyjną „rozmowę z Bismarkiem“, jedna tylko *Reforma* wzięła artykuł *Czasu* pod krytykę. A innej miary krytycznej nie mogliśmy mieć, prócz próby wewnętrznego prawdopodobieństwa, prócz logiki i prawdy psychologicznej, z dodatkiem pytania: *cui bono*. Nie przeczyliśmy możliwości podobnej rozmowy, aleśmy wykazali, że taką być nie mogła. Wykazaliśmy szczegóły z natury swej zmyślone, i czczość oraz bezwartność tych szczegółów, które mogły być prawdopodobnemi.

Nam się już łudzić nie wolno, a wszystko, co z ręki p o l s k i e j wychodzi i przynosi ułudę narodowi, jest wprost szkodliwe, a może być zgubnem. Podawanie narodowi błędnych ogników za światło, narodowi, który w swem nieszczęściu tak łatwo skłonny jest do chwytania mary za rzeczywistość, który nadzieje swe i życzenia tak łatwo przystraja w pozory pewników i dogmatów, który wreszcie tak łatwo p o l i t y k ę s w ą m ó g ł b y p r z e r z u c a ć w t y m l u b i n n y m k i e r u n k u, uważamy co najmniej za lekkomyślność. Odpowiedzialność za nią spada na tych, którzy dla sensacyi, dla celów partyjnych czy dla igraszki bawią się tak niebezpiecznie, — całem brzemieniem szkody, którą narodowi mogą wyrządzić.

Ze w rachunkach ks. Bismarka Polska nie jest i nie może być tylko historycznem pojęciem, ni marą, ale siłą realną, to pewna. Ale właśnie dlatego i nam się raz trzeba nauczyć cenić się, nie uważać się za dodatek do wagi tylko, nie wolno nam przedewszystkiem przypuszczać, że nic nie mamy do stracenia. Są u nas politycy, którzy wszystko budują tylko „na szczęśliwym zbiegu okoliczności“ i zapominają, że jeżeli ten zbieg okoliczności nastąpi, to tylko dlatego, że realna podstawa naszej przyszłości leży w nas, w sile wielkiego, żyjącego narodu. Inaczej pójdziemy zawsze za błyskotką, którą nam rzucą, jak dawniej z Paryża, Londynu czy Wiednia, jak dziś, z Berlina, Wiednia czy Petersburga.

Podana w *Czasie* „rozmowa z ks. Bismarkiem“, po sumiennem zbadaniu, wydała nam się w tem, co może być autentycznem, obojętną i nic nie mówiącą, w innych szczegółach koniecznie z nieuwagi czy z samowiedzą autora, nieprawdziwą i zmyśloną. Półoficyalna berlińska *Post* zaprzeczyła autentyczności, dziś przyszło zaprzeczenie *Nordd. Allg. Ztng.*, które jest absolutnie urzędowem zaprzeczeniem ze strony kanclerza. Podajemy je poniżej. Nazywa rozmowę zmyśleniem fejletonisty bez zdania, wrzekomy list ks. Bismarka uważa za falsifikat, który gdyby był okazany, kwalifikowałby się przed sędziego karnego. *Czas* bawi się dalej w enigmatyczność:

„Oczywiście, że w takich wypadkach wolno każdemu dziennikowi wierzyć lub powątpiewać w autentyczność pisma, oraz przypisywać jego ogłoszenie celom, stosownie do zapatrywań i stanowiska, jakie ten dziennik zajmuje. Doświadczenie zresztą uczy, że w podobnych okolicznościach, zaprzeczenie spieszniejsze, bardziej stanowcze a nawet pochodzące od organów kompetentniejszych w tej mierze niż *Post* nic nie dowodzą.“

Wobec stanowczych zaprzeczeń z'Berlina, takie wykręcanie się sianem ze strony *Czasu*, nie wystarcza. Żeśmy do złudzeń skłonni, że to cośmy wyżej powiedzieli nie jest przesadą, najlepiej dowodzi fakt, że prasa w Galicyi i Poznańskiem, przyjęła „rozmowę“ z całą naiwnością i łatwowiernością, że pisma lwowskie nie zdobyły się na komentarz, że nie miały odwagi wziąć się do krytycznego rozbioru, bo im świecidełko już wzrok zaćmiło.

Gaz. Narod. krytykuje wystąpienie nasze przeciw *Czasowi*. Oto co ten dziennik, który drukując „rozmowę“ z *Czasu*, nie zdobył się na coś więcej, jak na epitet: interesująca czy ciekawa, nam zarzuca: „*Reforma* w sążnistym artykule uderza dzisiaj na *Czas* za to, że ogłosił znaną rozmowę pewnego Polaka z Bismarkiem...

Wyznajemy otwarcie, że taktyka *Reformy* zdziwiła nas niezmiernie. Rozumielibyśmy bowiem gdyby ten dziennik, podawszy naprzód ową rozmowę, zadał sobie następnie trud i wykazał, że nie zawsze mądrość stanu chadza w parze z konserwatyzmem; gdyby np. odwołał się w tej mierze do historyi naszej, i z bogatych jej zasobów wybrał fakta, świadczące właśnie o tem, jak często konserwatyści schodzili na bezdroża, prowadzili kraj do zguby. Wszak faktów tych dzieje nasze dostarczają bez liku, a sam upadek Polski jest może najjaśniejszym ze wszystkich. Ale nie rozumiemy tego, żeby wręcz i apodyktycznie zadawać komuś kłam, d l a t e g o t y l k o, że ten ktoś znalazł się w możności przytoczenia słów Bismarka, pochlebnych dla polityki stronnictwa konserwatywnego.“

Gaz. Nar. zarzuca nam więc żeśmy nie mówili znowu i po raz niewiedzieć który, o Raju i o drzewie i o jabłku etc. Zarzut, żeśmy tylko dla tego zadali kłam „rozmowie“, że „ktoś się znalazł w możności przytoczenia słów Bismarka pochlebnych dla polityki stronnictwa konserwatywnego“, jest najprzód nieprawdziwy a potem dziecinnie naiwny. Nie mamy czego zazdrościć konserwatystom, bo jakeśmy wykazali, w wrzekomych słowach ks. Bismarka w najważniejszych kwestyach nic nie było. Przyjmiemy Polskę oddaną konserwatystom, umiarkowanym czy czerwonym i bylibyśmy dumni z naszych ultra-konserwatystów, gdyby swą polityką doszli do tego rezultatu. Z tego nie wynika, żebyśmy pierwszą lepszą, z ich obozu pochodzącą reklamę dla nich, mieli już przyjmować za dobrą monetę.

W poznańskiem prasa przyjęła „rozmowę“ z zastrzeżeniami. Chce ona jednak wierzyć w autentyczność jej i nic dziwnego. Godzimy się na wszystko co pisze *Dz. Pozn.*, prócz jednego. *Dz.* pisze w dwóch artykułach, że głosy prasy europejskiej, rosyjskiej i niemieckiej dowodzą, „że kwestya polska żyje w sumieniach, obawach i namysłach polityki europejskiej“. Jeźli „rozmowa“ miała miejsce, to dowodzi, że to co było dotąd kombinacyą optymistów i idealistów, Kinklów, Raschów, Frantzów, to jest dziś kombinacyą najrealistyczniejszego polityka wieku. Ks. kanclerz „chciał po prostu, b y P o l a c y a m o ż e i R o s y a w i e d z i e l i, iż kwestyi polskiej nieuważa za umarłą i pochowaną, że się podniesienia jej w danym razie nie obawia, że gotów sobie z niej zrobić broń przeciw sąsiedztwu rosyjskiemu, postawić może Polskę w bliżej nieokreślonych jeszcze granicach etc. etc.“ Że wreszcie „kwestya polska żyje, że restauracya Polski wchodzi w kombinacye wielkiej polityki europejskiej“. Nie dość na tem, *Dz. Pozn.* cieszy się, że w słowach Bismarka nie można dopatrzeć się jakiejś „głęboko knowanej zdrady, jakiegoś zamachu i podstępnej intrygi na zainaugurowanie jakiejś zabijającej ducha i ciało narodu pruskiej polityki. ...„Niema jakiegoś zamachu czy *camorry* na niepokalaność ducha i całości Polski...“ „Nie możemy się dopatrzeć, żeby ks. kanclerz w ciągu swej rozmowy był cośkolwiek bądź z praw i całości Polski uronił i naraził“. Widzimy, że *Dz. Pozn.* przyjmuje z całym zapałem wszystkie szczegóły „rozmowy“, zoztacza sobie świetne perspektywy i niechce zacząć od tego, żeby zbadać wiarogodność dokumentu. To pisał *Dz. Pozn.* z dnia 12 b. m. Szczęśliwie, że już następnego dnia 14 b. m. modyfikuje swe entuzyazmy i pisze w imieniu braci z pod zaboru rosyjskiego: „Aby w Polakach pod panowaniem rosyjskim obudzić naprawdę n a d z i e j ę, trzebaby zaiste czegoś więcej aniżeli s ł ó w, choćby nawet te słowa były wyrzeczone przez usta kanclerskie“.

„Najprzychylniejsze nawet s ł o w a księcia kanclerza, dopóki pozostają słowami, nie są bynajmniej zdolne pobudzić ich (Polaków w cesarstwie ros.) do jakichbądź gorączek i przesadnych nadziei.“ „Możemy mieć wiele błędów, ale do liczby błędów, z których z pewnością wyleczyliśmy się, należy błąd ślepej wiary w p i e r w s z e l e p s z e s ł o w o p o t ę ż n y c h t e g o ś w i a t a, k t ó r z y j e s z c z e s o b i e ż a d n y m c z y n e m n a w i a r ę z n a s z e j s t r o n y n i e z a s ł u ż y l i.“ A dodajmy, cóż dopiero, jeśli takiego s ł o w a nawet nie było.

Podajemy jeszcze kilka słów *Dz. Pozn.*, które się godzą z naszym sądem: „Nie godzimy się naturalnie na końcową charakterystykę ruchów polskich porozbiorowych, jak ją w owej rozmowie z księciem kanclerzem znajdujemy. Stosowniej bezwątpienia było, wystąpić wobec niemieckiego męża stanu z inną wstrząśnień polskich, a zarazem prawdziwszą charakterystyką: Mąż stanu, który się stał ostatecznie sprzymierzeńcem ruchów włoskich i węgierskich, byłby

---

MICHAŁ DUNIAK.

4) NOWELKA

Maryi Konopnickiej.

(Ciąg dalszy).

Pewnego czerwcowego wieczora, Kasia piorąc chusty, stała u rzeki na kamieniu, w krótkiej spódniczynie, bijąc z całych sił swoich kijanką, grubą odzież rybaczą starego Pawła.

W tem, na przeciwległym brzegu rozległa się chrypliwa piosenka stelmacha Kałużnego, znanego pijaka, który sobie pod wieczór korbelki na raki zastawiał.

Dziewczyna podniosła głowę i słuchała, przestawszy uderzać kijanką. Że jednak uderzenia te stelmachowi taktu dodawały, spostrzegł wnet przerwę i spojrzał w stronę, zkąd dolatywały go poprzednio. Ujrzawszy Kasię, splunął z gniewem i rzekł:

— Na psa urok! a czegóżeś się ty na mnie tak wypatrzyła, wiedźmo ty jakaś? Djabli nadali! Nic już z moich raków nie będzie!

Mówiąc to, szarpnął się gniewnie; a że już pod zwykłą swoją miarę w głowie miał, tak nieszczęśliwie się zatoczył, że w wodę wpadł i tonąć już począł.

Krzyknęła przeniklіwie strwożona Kasia; ludzie się zbiegli ratować, i wkrótce wydobyto Kałużnego, który przyszedłszy nieco do siebie, zbielałe oczy podniósł na brzeg przeciwny, gdzie struchiała Kasia stała, załamawszy ręce, i począł bełkotać gniewnie:

— A to ta przeklęta dziewka Duniaka, wypatrzyła mi ten trafunek temi swemi powietrznemi oczami...

Przed szumem rzeki, Kasia słów tych dosłyszeć nie mogła; lecz zobaczywszy kilka wzniesionych, grożących jej pięści, rzuciła się z krzykiem do chaty, drzwi na skobelek zaparła i gorzko płakać zaczęła, przytuliwszy się w kącie.

Ojca nie było pod czas ten w chacie.

Skuloną tak i płaczącą, zastał ją Uryel, który z miateczka wracał, a nie widząc dziewczęcia ani u rzeki, gdzie ją zostawił był, ani na podwórku, niespokojny do okienka szedł patrzyć, co się z nią stało.

Zobaczywszy go, dziewczyna szybko otarła oczy.

— Czegóż ty płaczesz, Kasiu? — zapytał chłopiec.

— A czegóżbym płakała, jak nie tej złej doli mojej, z temi oczami... Kałużny do wody wpadł, i tyle... a teraz się odgrażają... bić może będą!.. a tatuńcia niema!

Chłopiec, słysząc to, zafrasował się mocno. A jednak, wyznać trzeba, że uczuł pewne zadowolenie na myśl, że może mu dziewczyny bronić wypadnie.

Od okna przeszedł do drzwi, obejrzał skobelek, zamknął, zastawił ławą; sam zaś, ująwszy kij starego Pawła, przy oknie stanął, czekając napaści. Kasi tymczasem polecił siedzieć na zapiecku, w najbezpieczniejszem, jak mu się zdawało, miejscu.

Podczas tych przygotowań do obrony, mówili z sobą półsłówkami, zcicha; jak mówią ci, którym zagraża wielkie i bliskie niebezpieczeństwo. Kasia płakać przestała; Uryel oczekiwał napastników z bijącem od zmięszanych wzruszeń sercem. Była tam i obawa, i duma, i budząca się w nim bujność zuchwała, młodzieńcza. Tak minęła godzina, mniej może. Heroiczne to jednak usposobienie bohaterów naszych na nic się tym razem nie zdało; gromadka bowiem ratujących rozeszła się powoli do domów, a ci, co najzawzięciej Kasi wygrażali, razem z Kałużnym pociągnęli do narożnego szynczku na rozgrzewkę. Gdy znikli, Uryel westchnął głęboko. Było to może odetchnienie ulgi pełne dla ściśnionych niepokojem piersi, a może westchnienie żalu, że nie mógł okazać, jaki to on mocny, jak on niczego się nie boi, jak on to Kasię obronić potrafi.

— Odeszli — szepnął, zawiedziony jakby, dziewczynie.

Kasia zeskoczyła z zapiecka, niespokojna o chusty swoje.

Otworzyli drzwi, popatrzyli; nie było nikogo.

Uryel jednak dziewczyny samej puścić nie chciał, do rzeki ją podprowadził; a gdy Kasia zabrawszy grube ojca koszule, do chaty wróciła, na płocie siadł, i nieprędzej ze stanowiska obranego zeszedł, aż ujrzał podpływającego z siećmi Pawła Duniaka.

Rybak stary powrócił zły czegoś, zgryziony; i dlatego to zapewne, Kasia o całem owem zajściu nie wspomniała nic; a tajemnica ta wspólna, ściślej jeszcze połączyła dwie młode istoty, tak wyjątkowo zbliżone do siebie osamotnieniem, i jakby fatalnością jakąś.

Zażyłość z musu, stała się wkróce zażyłością z wyboru.

Tak przeszło kilka miesięcy.

Tymczasem farbiarnia się rozwijała tak pomyślnie, że stary Joś Goebel nie mogąc robocie nadążyć sam, a nie chcąc przymusu czynić jedynakowi, którego zajęcie to nie pociągało jakoś, przyjął na gody parobka, rudego Franka z Czekaja, który lubo szpetny jak szatan, kosooki i przez ospę podziobany jak sito, do roboty tęgo się brał, i nie robił sobie jakoś z tego skrupułu, że „u żyda służy“, co w miasteczku uważanem było dotychczas za coś jakby wzgardliwego.

(D. c. n.)

Z ODESSY.

(Dokończenie).

W pobliżu głównego ołtarza, z prawej strony do wielkich drzwi wchodowych, znajduje się prześliczna kaplica boczna, która nader zwraca uwagę turystów. W kaplicy tej, nad ołtarzem, znajduje się ciemna framuga, a w niej jaśnieje marmurowa statua Panny Maryi z dziecięciem, oświetlona z góry bardzo efektownem światłem, białem i czerwonem. Przed tym ołtarzem miał mszę ksiądz Klimaszewski, o którym mówiono, iż się odznacza wielką dobroczynnością.

Naprzeciwko tej kaplicy po lewej stronie głównego ołtarza, ustawioną jest we framudze przy bocznym ołtarzu także statua marmurowa, wyobrażająca Niepokalane Poczęcie N. M. P., ale nie tak efektowna jak tamta.

Za tym ołtarzem jest zaraz drugi z Madonną C a r l o D o l c e, o której nadmieniłem wyżej. Wspomnieć tu muszę, że obraz ten znajdował się w Ermitażu petersburskim i podarowany został przez Aleksandra I księżnej Naryszkinowej, a ta go ofiarowała do kościoła.

Są jeszcze inne boczne ołtarze, wszystkie wykonane z kosztownego marmuru i bardzo gustowne. Obrazy przy nich zamieszczone, a także obrazy, wyobrażające stacye męki Pańskiej, zrobione zostały przez Chojnackiego i są podrzędnej wartości.

Z napisów nagrobkowych ważniejsze są: Tablica Lanżerona, pięknie wykonana i w ogniu złocona, nagrobek księdza biskupa Lipskiego, (zmarłego w Odessie) z biustem jego, wyrzeźbionym przez Włocha Jonniego i ze starożytnym rzymskim (lapidarnym) napisem. Nagrobek ks. Kazutowicza.

Coraz się bardziej kościół napełniał tłumami pobożnych. Sumę rozpoczął przy dźwięku organów i amatorskich chórów ksiądz Z m i j e w s k i, z Warszawy (znany korespondent *Przegl. Katol.*) Wszystkie ławki i krzesła były zajęte. Natłok był ogromny. Widziałem wiele osób, modlących się z zupełnem zapomnieniem o otaczającym świecie, ze skruchą gorącą i ze łzami w oczach. Trzeba być bardzo nieszczęśliwym i mieć silną wiarę w przyszłe lepsze czasy, aby potrafić tak się modlić. Mogą się tak modlić jedni tylko Polacy.

W kościele zrobił się szmer cichy i oczy wszystkich utkwiły w ambonę. Spojrzałem i ja na tę górę wykonaną z ogromnej masy marmuru i ujrzałem sędziwego kapłana, który po odczytaniu po polsku Ewangielii, rozpoczął kazanie swoje głosem przyjemnym i dźwięcznym; ksiądz przemawiał z pamięci do zgromadzonego ludu. Zachęcał go do miłości bliźniego, do życia moralnego, do dobrych uczynków, do pracy wytrwałej i systematycznej. Przemawiał rzewnie, do serca i do rozumu słuchaczy, używał silnych i przekonywających dowodów; słowa strojne i ograne lały się potokiem obfitym, obrazowania i metafory były świetne, jednem słowem, kazanie zostało znakomicie wypowiedziane i sprawiło na słuchaczach silne wrażenie.

Kaznodzieją tym był — ksiądz O s t a p o w i c z. Wysłuchawszy jego mowy do zgromadzonego ludu, pomimowoli przypomniałem sobie zdanie Bohdana Zaleskiego, o naszej mowie ojczystej:

„Mowa nasza ukochana,
Taka strojna i ograna,
Jak anielskich rąk narzędzie“!...

Przemówiwszy umiejętnie do Polaków tą ukochaną mową naszą, jakże łatwo wpłynąć można na poprawę z błędów przeszłości a na umoralnienie społeczeństwa. Niewiele niestety mamy do-

niewątpliwie zrozumiał dobrze stokroć racyonalniejszą od nich przyczynę ruchów i wstrząśnień polskich. Nie należało więc według nas tak skwapliwie kapitulować wobec twierdzenia kanclerskiego, „iż rozsądni ludzie nie mają u nas wpływu i że popełniamy szaleństwa.“

Sejm galicyjski.

(Piąte posiedzenie.)

***Lwów**, 13 września.*

(H) Przewodniczący marszałek dr. Zyblikiewicz. Początek posiedzenia o godzinie 11 min. 14. Marszałek zawiadamia, że posłowi Żurowskiemu udzielił urlopu do 29 bm. a ministrowi Dunajewskiemu do końca września.

Sekretarz p. Józef Jasiński odczytał spis nowo wniesionych petycyj, począwszy od nr. 91. Dr. Jan Stella Sawicki, inspektor szpitali krajowych, prosi o przyznanie mu prawa do pięciolecia i do emerytury. Gminy powiatu przemyskiego proszą o sprostowanie nakazów płatniczych podatku gruntowego. Nad tą petycyą wywiązała się dłuższa formalna dyskusya.

Hr. Krukowiecki wniósł, ażeby dla tej sprawy nader ważnej, wybrać specyalną komisyę, którąby wystosowała do rządu stosowny memoryał. Mowca chce wyliczyć pomyłki, jakie mają zachodzić w powołanych nakazach płatniczych, przerywa mu jednak p. marszałek uwagą, że teraz toczy się dyskusya czysto formalna.

Hr. Krukowiecki przytacza tylko jeden fakt, a mianowicie, że dochód czysty z $1^1/_2$ morga gruntu, obliczono w pewnej miejscowości na 141 złr.

P. Abrahamowicz nie zapoznaje ważności sprawy, mniema jednak, że tą sprawą powinna zająć się komisya administracyjna.

Po replice hr. Krukowieckiego i po przemówieniu ks. Sawy za odesłaniem tej sprawy do specyalnej komisyi, przyjęła Izba wniosek hr. Krukowieckiego, poczem na wniosek p. Józefa Jasińskiego uchwalono, że ta komisya ma składać się z 9 członków.

Sekretarz p. J. Jasiński odczytał dalszy spis petycyj:

Nauczyciele i obywatele miasta Kołomyi proszą o zmianę ustawy szkolnej. Gmina Żółkwi o zaliczkę 26.000 złr. na budowę koszar wojskowych. Jan Daszkiewicz o stypendyum na kształcenie się w malarstwie. Aleksandra Lewicka, sierota po lekarzu, o wsparcie, Marya Wencek, wdowa po nauczycielu, o zapomogę. Romuald Starzecki, nauczyciel, o subwencyę na wydawnictwo kalendarza dla nauczycieli. Pogorzelcy gminy Bilcze o zapomogę. Gminy Biała, Skawica, Zawój i Makowa w sprawie rybołostwa na rzece Skawie. Jan Topolnicki o dodatek na r. 1883 do zaopatrzenia dla sierot po śp. Karolu Iwanickim, adjunkcie Wydziału krajowego. Teofila Zielińska o subwencyę na rozwinięcie szkoły wyrobu sztucznych kwiatów. Mieczkowski Domician, literat, o poparcie jego wydawnictw. Paulina Poturaj o zapomogę. Agnieszka Beauvale o zapomogę. Hersz Tłumak, kandydat weterynaryi, o zapomogę. Karolina Stupnicka, wdowa po redaktorze *Przyjaciela Domowego*, o zapomogę. Wydział powiatowy Żydaczów, o subwencyę na rekonstrukcyę drogi podjazdowej w Bortnikach. Filia towarzystwa pedagogicznego w Przemyślu, o subwencyę dla szkoły przemysłowej w Przemyślu. Dyrekcya szkoły przemysłowej w Rzeszowie, o subwencyę. Komitet cerkiewny w gminie Ozowa, o zasiłek na budowę cerkwi. Gmina Dąbrowa, o zapomogę 3 do 4000 złr. na budowę szkoły. Jan Dolnicki, emerytowany nauczyciel, o podwyższenie płacy, lub zaliczkę w kwocie 150 złr. Antoni Jakimowski, nauczyciel, o wliczenie mu 4 lat służby do emerytury. Hipolit Witowski, o emeryturę. Julian Doliński o zapomogę. Komisya do układania książek ruskich szkolnych, o subwencyę. Grzegorz Wrzeciona, redaktor gazety szkolnej ruskiej, o subwencyę. Teodor Teodorowicz o pozostawienie miejscowości Zuków przy starostwie Horodenka i sądzie powiatowym Obertynie. Wydział powiatowy w Zbarażu o zmianę ustawy, iżby grzywny na fundusz ubogich do wydziałów powiatowych nadsyłane były. Gmina Leżajsk o odpisanie kwoty 1500 złr. z zaległej pożyczki. Wydział powiatowy w Krośnie w sprawie opustu podatków gruntowych z tytułu klęsk elementarnych. Wydział bursy dla dziewcząt w Przemyślu, o zapomogę. Gmina Balicze o zapomogę na zreorganizowanie szkoły. Iwan Rybak, wójt gminy Balicze, prosi jak wyżej. Nauczyciele szkoły ludowej w Czchowie o polepszenie płac. Gmina miasta Czchowa w przedmiocie ustanowienia tamże sądu powiatowego. Hipolit Pietraszkiewicz, nauczyciel, o wliczenie mu 5 lat przedetatowej służby. Nauczyciele szkół w Gródku, o podwyższenie płac. Nauczyciele powiatu Gródek, w przedmiocie reformy ustawy szkolnej. Jezierski Eustachy i Marczak Błażej, pisarze szpitala lwowskiego, o podwyższenie płacy.

Ks. Czartoryski wnosi, aby Sejm petycyę wydziału powiatowego w Brzesku, o odpisanie podatków z powodu wylewów i wyznaczenie subwencyi na roboty publiczne, petycyę przekazaną już komisyi kultury krajowej, odesłał do Wydziału krajowego jako komisyi, do załatwienia łącznie z uchwalonym na pierwszem posiedzeniu wnioskiem naglącym p. Wojciecha hr. Dzieduszyckiego.

Wniosek ten został przyjęty.

Sekretarz p. Jasiński odczytał następnie trzy wnioski, złożone do laski marszałkowskiej.

Pierwszy wniosek. hr. Reya, wzywa rząd, aby w r. b. z powodu zepsucia się paszy w całym kraju, otworzył dla hodowców bydła sprzedaż taniej soli bydlęcej za certyfikatami wydawanemi przez starostwa.

Drugi wniosek, p. D. Abrahamowicza, wzywa Wydział krajowy, aby przedstawił rządowi w memoryale, jak szkodliwe następstwa mogłoby pociągnąć za sobą dla rolnictwa i hodowli bydła w Galicyi projektowane otwarcie granicy dla bydła pochodzącego z Rosyi i z Rumunii, a wysyłanego ztamtąd dla zaprowiantowania Wiednia.

Trzeci wniosek, p. D. Abrahamowicza, wzywa rząd, aby z powodu przeciążenia opodatkowanych, przeprowadził wyłączenie wolnych od podatku części domów, nie służących, ani nie przeznaczonych na mieszkanie, i ażeby o wyniku tej czynności zawiadomił interesowanych.

Wszystkie powyższe wnioski będą regulaminowo traktowane.

Z porządku dziennego nastąpiło pierwsze czytanie przedłożenia rządowego z projektem ugody w przedmiocie uregulowania stosunków państwa do funduszów indemnizacyjnych wschodniej i zachodniej Galicyi. (Projekt ten drukowany w nrze. 207 *Reformy.)*

Ks. Czartoryski ze względu, że sprawa ta jest dla kraju nadzwyczajnie ważną, wnosi wybranie dla niej osobnej komisyi z 9 członków.

P. Hausner nie przeczy, że sprawa ta jest wielkiej doniosłości, ale bardzo wiele argumentów przemawia za odesłaniem jej do komisyi budżetowej. Ta tylko komisya może ją należycie ocenić, znając dokładnie wymogi funduszu indemnizacyjnego. Według rządowego projektu ugody ma na kraj spaść nowy ciężar w wysokości pół miliona złr. Jakoż tylko komisya budżetowa może ocenić, czy kraj zniesie taki ciężar. Zresztą także względy praktyczne przemawiają za odesłaniem tej sprawy do komisyi budżetowej. Dotychczas wszystkie podobne sprawy odsyłano do tej komisyi; zasiada w niej wielu członków obznajomionych z przedmiotem, ci członkowie musieliby także zasiadać w specyalnej komisyi i tym sposobem obie komisye, posiadające wspólnych członków, przeszkadzałyby sobie nawzajem.

P. D. Abrahamowicz staje w obronie wniosku ks. Czartoryskiego, bo tym tylko sposobem możemy zaznaczyć ważność sprawy.

Po replice p. Hausnera przemówił p. Męciński, popierając wniosek ks. Czartoryskiego tem, że dla wszystkich ważniejszych spraw wybierano zawsze specyalne komisye.

Po tych przemówieniach przyjęła Izba wniosek ks Czartoryskiego znakomitą większością głosów.

Bez dyskusyi, na wniosek ks. Czartoryskiego, przekazano komisyi budżetowej, w pierwszem czytaniu przedłożenie rządowe z zamknięciem rachunków funduszów indemnizacyjnych za rok 1881.

Ks. Chełmecki umotywował swój wniosek opiewający: „wzywa się powtórnie rząd o poczynienie stosownych kroków w celu przyspieszenia uregulowania kongruy dla duchowieństwa katolickiego“. W motywach podniósł wnioskodawca, że duchowieństwo katolickie tak u nas, jak i w innych krajach koronnych już od wielu lat czeka nadarmo na unormowanie kongruy w drodze ustawodawczej, że dalej to unormowania stoi w ścisłym związku z ustawą konkurencyjną, domagającą się reformy, która jednak acz poruszona w Sejmie w r. z. z braku podstawy kongrualnej przeprowadzoną być nie może; dalej, że nowe opodatkowanie beneficyów, również od uregulowania kongruy zależeć będzie, nareszcie powołał się wnioskodawca na tę okoliczność, że Sejm już w r. 1876 uchwalił do rządu podobną rezolucyę. Pod względem formalnym domaga się ks. Chełmecki odesłania jego wniosku do komisyi administracyjnej, co też uchwalono.

Hr. Golejewski, imieniem komisyi petycyjnej przedłożył petycyę parafian rz. kat. w Brzozie królewskiej (pow. Łańcucki) o uwolnienie od obowiązku konkurowania do kościoła w Giedlanowej. W Brzozie królewskiej jest osobny kościół, są osobne budynki parafialne, a mimo to muszą parafianie tej gminy liczniejsi od parafian w Giedlanowej o 1000 dusz, konkurować do kościoła w Giedlanowej. O zmianę tego anormalnego stosnnku kołatają już od 6 lat, niestety bezskutecznie. W r. z. Sejm przekazał podobną petycyę tej samej gminy Wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby wypracował projekt zmiany ustawy o konkurencyi kościelnej; tymczasem Wydział tego nie uczynił, tak, że obecnie komisya petycyjna nie ma podstawy do postawienia merytorycznego wniosku i czyni tylko wniosek: Wzywa się Wydział krajowy, ażeby w niektórych paragrafach ustawy o konkurencyi kościelnej, a mianowicie w § 9 tej ustawy poczynił stosowne zmiany, tak, iżby jedna gmina nie mogła być pociąganą do konkurencyi dla dwóch kościołów tego samego wyznania i dla dwóch zabudowań parafialnych.

Ks. Buchwald poparł wniosek powyższy z tym dodatkiem, aby wezwać Wydział do przedłożenia na następnej sesyi projekt zmiany całej ustawy konkurencyjnej, nie zaś niektórych tylko paragrafów.

Izba uchwaliła powyższy wniosek komisyi z dodatkiem ks. Buchwalda.

P. Wodziński przedłożył wniosek komisyi petycyjnej następującej osnowy: „Poleca się Wydziałowi kraj., aby Stefanowi Kołpaczkiewiczowi, kierującemu nauczycielowi w Żołyni na rachunek jego płacy udzielił zaliczki w sumie 300 złr. zwrotnej w trzech latach w ratach miesięcznych z płacy“.

P. Pietruski sprzeciwia się temu wnioskowi. Już w r. z. przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu mnóstwo podobnych petycyj, które według istniejących ustaw należą do kompetencyi kraj. Rady szkolnej, których zatem załatwienie nie leży w kompetencyi Sejmu a tem mniej Wydziału kraj. Tylko kraj. Rada szkolna może w granicach budżetu dozwolonego jej przez Sejm, załatwiać podobne próby. Wydział krajowy znalazłby się nawet w śmiesznem położeniu, gdyby udzielił takiej zaliczki i zażądał od c. k. urzędu podatkowego ściągania tej zaliczki ratami. Urząd podatkowy mógłby poprostu odrzucić takie żądanie Wydziału krajowego. Mowca wnosi tedy imieniem Wydziału krajowego: „Petycyę St. Kołpaczkiewicza odsyła się do kraj. Rady szkolnej do możliwego uwzględnienie“.

Wniosek ten został należycie poparty.

P. Smarzewski podniósł najpierw, że ta sprawa należy właściwie do komisyi budżetowej, a nie do komisyi petycyjnej, a nadto wskazał na niebezpieczeństwo możliwego konfliktu między władzą ustawodawczą a administracyjną. Ażeby raz na zawsze pozbyć się podobnych petycyj, które niepotrzebnie zabierają Sejmowi tyle drogiego czasu, miałby mówca ochotę uczynić wniosek, ażeby Sejm nad tą petycyą przeszedł do porządku dziennego, ale w obec wniosku p Pietruskiego, przyłącza się do niego.

Hr. Krukowiecki jest również zdania, że podobne petycye zabierają Sejmowi niepotrzebnie zanadto wiele czasu. Byłoby więc rzeczą wskazaną, raz już zakończyć z podobnemi petycyami i dla tego wnosi mowca do wniosku p. Pietruskiego poprawkę: „do urzędowego traktowania.“

P. Pietruski przyjmuje poprawkę hr. Krukowieckiego.

P. Majer podnosi, że tylko nauczyciele szkół ludowych są skazani na to, iż w razie wyjątkowego nieszczęścia nie mogą znikąd otrzymać pomocy; należałoby tedy w budżecie wyznaczyć na podobne cele osobny fundusz.

Hr. Golejewski zaznacza, że kraj. Rada szkolna nie jest wykonawczym organem Sejmu, że przeto nie można jej polecać tej petycyi do możliwego uwzględnienia, a dalej podnosi mowca, że kraj. Rada szkolna nie ma osobnych funduszów na zaliczki dla nauczycieli. Przyjęcie wniosku p. Pietruskiego z poprawką hr. Krukowieckiego równałoby się tedy stanowczej odmowie.

Dyskusyę zamknięto.

Ks. Sawa podnosi pierwotny wniosek p. Pietruskiego, bez zaostrzającego dodatku hr. Krukowieckiego, który chciałby zamknąć drogę do wnoszenia petycyj. Tego uczynić nie można. Zalecając przyjęcie pierwotnego wniosku p. Pietruskiego, mniema mowca, że kraj. Rada szkolna powinna pouczyć nauczycieli szkół ludowych o właściwej drodze wnoszenia petycyj.

Ks. biskup Solecki w odpowiedzi p. Majerowi podniósł, że kraj. Rada szkolna nie może nauczycielom udzielać zaliczek, bo w takim razie należałoby budżet szkolny w trójnasób powiększyć: na wyjątkowe zapomogi ma kraj. Rada szkolna fundusze.

Izba przyjęła wniosek hr. Krukowieckiego.

Analogiczna dyskusya toczyła się nad petycyą Tadeusza Krawca, nauczyciela z Białobrzeg, któremu komisya petycyjna (sprawozd. p. Wodziński) chciała udzielić zaliczki w kwocie 200 złr. zwrotnej w 4 latach, tudzież nad petycyą Bazylego Lewickiego, nauczyciela w Dobrohostowie, któremu komisya petycyjna chciała tytułem zapomogi jednorazowej dać 40 złr. Obie te petycye odesłano do kraj. Rady szkolnej do urzędowego traktowania.

Pomyślniej załatwiono petycyę Maryi Horakoskiej, wdowy po nauczycielu. W skutek wymownego poparcia ze strony ks. Sawy, Merunowicza i dr. Goldmana, uchwaliła Izba zgodnie z wnioskiem komisyi petycyjnej (spraw. p. Wodziński) udzielić Horakowskiej tytułem jednorazowej zapomogi 30 złr.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, odczytał p. Jasiński dwa nowe wnioski: 1) Weygarta, z wezwaniem do Wydziału krajowego, aby ułożył osobne statuta dla znaczniejszych miast, jak Przemyśl, Tarnopol, Tarnów, Stanisławów, Sambor i t. p. 2) Pilata, wzywający rząd do przyspieszenie reformy ustawy o swojszczyźnie po myśli uchwał zeszłorocznego Sejmu.

Obie te petycye dostatecznie poparte, będą regulaminowo traktowane.

Koniec posiedzenia o godz. 1 min. 15, następne we czwartek; na porządku dziennym: Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie krajowych szkół rolniczych w Dublanach; pierwsze czytanie wniosku p. Merunowicza w sprawie uregulowania stosunków prawnych ludności żydowskiej; pierwsze czytanie wniosku p. Chrzanowskiego o regulacyi rzek, wybory komisyj: indemnizacyjnej i podatkowej.

KORESPONDENCYA „REFORMY“

***Lwów**, 13 września.*

(Sprawa indemnizacyyjna. — Z komisyi edukacyjnej. — Petcye. — Poseł Smarzewski).

(Z. Z.) Sprawa indemnizacyjna została tedy odesłana nie do budżetowej, jak wnosił p. Hausner, ale do osobnej komisyi. Za budżetową przemawiała zarówno ta okoliczność, że od dawna ma ona do czynienia z zamknieciami rachunków i budżetami funduszów indemnizacyjnyah, jak i niektóre wyborne, w komisyi tej znajdujące się siły — za osobną tylko ten jeden wzgląd, iż sprawa indemnizacyjna należy do „ważnych“ — a te zawsze Sejm osobnym porucza komisyom. Czy sprawa indemnizacyjna dobrze na tem wyjdzie, przekonamy się po jutrzejszym wyborze komisyi. Dziś mogę wam donieść, że kiedy podczas sesyi dzisiejszej zaczęła obiegać niezbyt szczęśliwa lista kandydatów do tej komisyi — klub postępowy zebrał się zaraz po sesyi, i uznał w zasadzie, że z tej sprawy nie można czynić sprawy partyjnej, przez co naraziłoby się rzecz na to, iż ominniętoby niektóre siły w komisyi tej niezbędne, a ominiętoby tylko dla tego, że nienależą do żadnego klubu. Wskutek tego klub wybrał także kandydatów z pomiędzy „dzikich“ i postanowił ich obok swoich dwóch kandydatów a chociażby nawet i kosztem którego z nich, koniecznie do komisyi indemnizacyjnej przeforsować. Jest to dobry przykład, który powinien znaleźć naśladowców.

Ogólne, a dodajmy: bardzo przykre zdziwienie, wywołał fakt, że projekt ugody indemnizacyjnej przedłożył rząd bez motywów. Nie pierwszy to raz rząd w ten sposób z Sejmem postępuje.

Bardzo nieraz ważne sprawy wchodzą jako przedłożenia rządowe z prostem tylko urzędowem pismem namiestnika, opiewającem: Z polecenia ministerstwa X. — z dnia... do l... mam zaszczyt złożyć do laski marszałkowej projekt i t. d. Jaką potrzebą jest projekt wywołany, do jakich wyników doprowadziły badania stosunków, które każdy projekt ustawy poprzedzać muszą — na jakich podstawach zasadniczych rząd projekt oparł i dla czego tego nigdy Sejm nie wie. Wygląda to trochę na lekceważenie Sejmu, który nie powinien być gorzej traktowany aniżeli inne ciała parlamentarne otrzymujące zawsze takie motywowane sprawozdania — wygląda trochę na *sic volo*, wobec ciała reprezentacyjnego bardzo niewłaściwe. A jeżeli w jakiej sprawie to w indemnizacyjnej, należało się Sejmowi takie sprawozdanie. Najlepsi znawcy tej sprawy daremnie silą się na domysły, zkąd się wzięła cyfra 2,100,000 złr dopłaty rządowej o 525,000 złr. niższa od dotychczasowej, niższa od projektu Brestla? Dla czego nie o 400,000 zł. dlaczego nie o 600,000 złr. mniej? gdzie prawna, gdzie finansowa tej cyfry podstawa? Albo może — ma rzecz cała wyjść na targ? Jeżeli tak — to i my chyba, zwyczajem targujących się, i idąc za przykładem rządu nasze pretensye wyśrubujemy jak najwyżej, ażeby było z czego spuszczać...

Kiedy przygotowane dla Sejmu sprawozdania Wydziału krajowego zostały rozesłane, podniosła *Reforma* w artykule wstępnym, że z prac ankiety szkolnej Wydział krajowy przedkłada Sejmowi tylko trzy projekta do zmian ustaw szkolnych — a pomija sprawę autonomicznego ustroju i stanowiska Rady szkolnej krajowej, którą ankieta osobnem sprawozdaniem objęła.. Sprawa ta została poruszona zaraz na pierwszem posiedzeniu komisyi edukacyjnej. Toczyła się nad tem obszerna dyskusya, w której wszyscy zgodnie podnieśli, iż zbyt szczupły zakres samorządu szkolnego, i nie wyraźne, nie dość autonomiczne stanowisko Rady szkolnej jest jedną z ważnych przeszkód gruntownej reformy szkół naszych. Uchwalono zwrócić się do Wydziału krajowego o zakomunikowanie komisyi owego sprawozdania ankiety szkolnej, i odpowiedzi, jaką na nie dała Rada szkolna, a gdy akta te otrzymano, po dłuższej rozprawie, która po części już weszła w rzecz samą, uchwalono litografować te projekta, dla użytku komisyi. Co się z tem stanie, przesądzać dziś trudno. Jest jednak nadzieja, iż ze strony komisyi wyjdzie jakiś wniosek, który wskaże na potrzebę rozszerzenia i lepszego zabezpieczenia samorządu szkolnego. Ażeby jednak na tem nie traciła sprawa tych ulepszeń ustaw szkolnych, które już w zakresie dzisiejszych praw autonomicznych wykonać się dadzą — przeto projekt Wydziału krajowego do zmiany trzech ustaw szkolnych rozdano zaraz referentom. Nazwisk ich na razie nie wymieniam, ponieważ na wypadek zasadniczych różnic między referentem a większością komisyi, może jeszcze zajść zmiana w osobach.

Zwykły sprawozdawca z posiedzenia streści wam zapewne dzisiejszą dyskusyę w sprawie petycyi dwóch nauczycieli szkół ludowych o zaliczki. Rzecz niewłaściwie przez komisyę petycyjną ujęta, została na właściwe tory sprowadzona przez posłów Pietruskiego i Smarzewskiego. Szkoda tylko, że Izba idąc za zbyt surowem zdaniem posła Krukowieckiego petycye przekazała Radzie szkolnej „do urzędowania“ zamiast jak wnosił początkowo p. Pietruski do „możliwego uwzględnienia“ — szkoda też, że poseł Majer swojej myśli o uregulowaniu sprawy zaliczek dla nauczycieli, nie ujął w formę wniosku. Przy tej sposobności niech mi wolno będzie zaznaczyć, że z prawdziwą radością Izba zauważyła, iż poseł Smarzewski, który w ostatnich dwóch sesyach milczał jak zaklęty — tego roku przerwał milczenie, i już w paru kwestyach, a zawsze skutecznie głos zabierał. Głosu jego słucha Izba zewsze z wielką sympatyą, i bardzo jest pożądanem, żeby go nie skąpił. Pan Smarzewski należy do tych parlamentarnych bogaczy, którym skąpymi być nie wolno.

***Lwów**, 13 września.*

(Ks. Sembratowicz. — Niszczenie lasów.)

O ile dowiedzieć się można ze sfer kompetentnych, metropolita ks. Sembratowicz żąda tylko 12,000 złr. emerytury, lecz równocześnie zwrotu 60,000 złr. wrzekomo na melioracye wydanych. To drugie żądanie uzasadnia ks. metropolita w memoryale cesarzowi wręczonym, różnemi wydatkami, których rzeczywiste, celowi odpowiednie użycie, tylko na miejscu sprawdzić można. Mianowicie wrzekome wkłady w dobrach metropolitalnych Perehińsko, w pow. kałuskim, obejmujących 45,000 morgów lasu, muszą być dokładnie zbadane, i w tym celu referent spraw kościelnych w namiestnictwie, radca Szabel, wyjeżdża z przybranymi rzeczoznawcami do Perehińska. Nie wiadomo, jaki będzie rezultat tych oględzin, lecz krążą pogłoski, że administracya dóbr Perehińska sprzedała tak ogromne masy drzewa spekulantom zagranicznym, iż dochód w ten sposób osiągnięty nietylko pokrył sowicie wszelkie wkłady, ale nadto zachodzi pytanie, czyli zachowano przy eksploatacyi lasów prawidła racyonalnego gospodarstwa leśnego.

W ogóle lasy wielkich majątków karpackich, jak: Łomna i Podbuż w samborskim, Wełdzirz w dolińskim powiecie, Sołotwina w bohorodczańskim, Nadwórna, Jasionów w kosowskim powiecie, oddane są formalnie na łup cudzoziemców, a tegoroczne, tak zgubne dla nadbrzeżnych okolic wylewy Dniestru, Stryja, Świcy, Łomnicy, Bystrzycy i innych rzek, mają główną przyczynę w dewastacyi lasów, ocieniających niegdyś stoki Karpat, a obecnie niszczonych bez względu na fatalne dla kraju następstwa.

Bitwa pod Tel-el-Kebir.

Już po zamknięciu dziennika, otrzymaliśmy wczoraj następujące depesze: (Telegramy Reformy).

Kassasin 13 września. Anglicy zwinęli wczoraj wieczór namioty w Kassasin i wyruszyli przeciw Tel-el-Kebir. Artylerya, kawalerya i piechota otrzymały po 100 nabojów w zapasie na dwa dni. Dzisiaj o 4 rano wykonano ogólny atak, przyczem do zaciętej przyszło bitwy. O 10 z południa Anglicy wdarli się do Tel-el-Kebir, wszystkie forty i obóz egipski zajęli i 40 dział zdobyli. Armia Arabiego paszy rozbita.

Londyn. 13 września. Depesza Wolseleya wysłana dzisiaj z Izmailii donosi o wzięciu Tel-el-Kebir. Klęska Egipcyan zupełna i stanowcza, wojska ich rozproszone, pierzchają w nieładzie. W bitwie wzięło udział 20,000 regularnego wojska egipskiego, 2,500 kawaleryi, reszta piechoty, oprócz tego 6,000 Beduinów i 70 dział. Wolseley wyprowadził w pole 11,000 piechoty, 2 000 kawaleryi i 60 dział. Z powodu słabszych liczebnie sił angielskich postanowił Wolseley uderzyć na Tel-el-Kebir przed wschodem słońca. Sześciomilową odległość pomiędzy obozem angielskim a Tel-el-Kebir przebyto w ciemności. O $1^1/_2$ w południe zwiniętym został obóz w Kassasin, poczem armia angielska wyruszyła przeciw nieprzyjacielskim pozycyom. Kawalerya wykonała marsz okalający i obszedłszy linie nieprzyjacielskie z boku, rzuciła się z brzaskiem dnia na Egipcyan z nieprzepartą siłą i gwałtownością. Cały obóz nieprzyjacielski, wszystkie forty i szańce zajęte, mnóstwo wozów z ogromnemi zapasami amunicyi i żywności wpadły nam w ręce. Nieprzyjaciel ucieka we wszystkich kierunkach, rzucając broń, skoro tylko ukaże się kawalerya. Straty Egipcyan nieobliczone, ale setki rannych i zabitych zaściela pole bitwy. Generał Willis lekko ranny. Kawalerya angielska pociągła do Balbeis, korpus indyjski do Zagazig. Brygada szkocka wyruszy tam wieczór. Arabi pasza uciekł na koniu w kierunku Zegazig. Kanał słodkiej wody w wielu miejsaach przerwany, linia kolei żelaznej jednak nietknięta.

W Egipcie od dwóch miesięcy rozgrywa się dramat ponury, w którym siła brutalna, przemoc i potęga znęca się nad narodem, który śmiał upmonieć się o własną ziemię i iskrę wolności o jedno swobodniejsze tchnienie po tysiącu latach niewoli. Państwo o trzystu milionach poddanych, państwo zasobne w siły materyalne, jak żadne inne w świecie, panujące nad masami ludów ciemnych, nieokrzesanych, lub dzikich, które wyzyskuje na dalekim wchodzie w Azyi, w Indyach aż po góry Afganistanu, lub na południowych kończynach Afryki, aby potem stroić się w Europie we wszystkie hasła cywilizacyi nowożytnej, państwo śmiałe zawsze i pochopne do wszelkich zaczepek, bo zasłonięte wałem morza i nietknięte dotąd w swej wyspiarskiej twierdzy, państwo takie, kiedy w Egipcie począł się objawiać ruch dążący do wyswobodzenia a wreszcie otwarty bunt przeciw samowoli Anglików, rzuciło się z wściekłością i siłą na nierównego przeciwnika, aby go powalić o ziemię i zdeptać, za jego śmiałość, hardość i bezczelność! Wynik tej walki przewidzianym był z góry, nikt o wcześniejszem lub późniejszem zwycięztwie Anglików powątpiewać nie mógł. Egipt upadł, wojownicy jego pomimo męztwa polegli lub broń złożyć musieli, pozostała tylko idea walki o wolność i wyswobodzenie, która rozbudzona nie łatwo da się uspić. Prolog tragedyi egipskiej krótszym był niż spodziewać się można było, zakończył się wczoraj bitwą pod Tel-el-Kebir, zaczekać teraz potrzeba, jakie osoby i jacy bohaterowie wystąpią w dalszym przebiegu tego dramatu i jakie będzie jego zakończenie.

Ze skąpych szczegółów, które oprócz telegramów powyższych, wyjmujemy dzisiaj z dzienników niemieckich, przebieg walki przedstawia się w następujący sposób. Zwinięcie obozu nastąpiło około 2 po południu. Lewe skrzydło tworzyła 2 dywizya, złożona z brygady indyjskiej i brygady szkockiej, ustawioną była potem 1 dywizya z brygady gwardyi i brygady Grahama, kawalerya zaś na prawem skrzydle. Artylerya postępowała naprzód. Marsz odbył się w zupełnym porządku i bez wszelkiej przeszkody. Bitwę rozpoczęła kanonada artyleryi. O godz. 5 min. 20 kanonada stała się powszechną. Egipcyanie odpowiadali na całej linii, ale bez wielkich skutków. Powoli rozwijała się walka piechoty i to w środku armii. Do zwycięstwa przyczyniła się głównie brygada szkocka, która główny atak wykonała. Egipcyanie nie dotrwali na miejscu. O godz. 12 w południe rozprzężenie i ucieczka były już powszechne. Wszystkie działa i całe zapasy obozu dostały się Anglikom. Kawalerya dokonała reszty, ściga rozproszone wojska i sprowadza jeńców. Obopólne straty wobec niezmiernej rozciągłości pola bitwy nie dadzą się jeszcze tak prędko obliczyć. Anglicy podają liczbę zabitych w swoich szeregach na 200 do 300, w egipskich na 2000. O przebiegu walki na skrzydłach, która najwięcej przyczyniła się do rozprzężenia armii egipskiej brakuje dotąd wszelkich szczegółów. Wolseley donosi także o wzięciu dwóch pociągów kolei żelaznej, między niemi jednego opancerzonego z działami Kruppa. Głównem zadaniem Wolseleya jest teraz zdążyć w marszach pospiesznych do Kairu. Jeżeli Wolseley spóźni się z zajęciem stolicy, to wieść o klęsce Arabiego może rozbudzić tam fanatyzm i sceny Aleksandryjskie z 12 lipca powtórzą się łatwo.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 14 września.*

Diło z powodu ustąpienia metropolity ks. Sembratowicza w artykule wstępnym oświadcza, iż pomimo licznych oznak nie wierzyło w możliwość podkopania powagi metropolity w Rzymie i Wiedniu i przypuszczało, że

---

brych kaznodziejów, a z rokiem każdym ubywa ich coraz więcej i więcej!

Co do księdza Ostapowicza, jest to człowiek moralny, prawy, skromny i ubogi. Przy innym rządzie oddawna zostałby biskupem. W Rosyi zaś bezustannie był prześladowany, więziony i wywożony. Przez długi czas zabronione mu nawet było miewać kazania, chociaż do polityki on się nie wtrącał. Dopiero ostatniemi czasy pozwolono mu przemawiać z ambony; kazania jego jednak są cenzurowane. Ksiądz Ostapowicz, pomimo podeszłego wieku, ma pamięć wielką, biegle mówi kilku językami, a w tym roku wyuczył się mówić po włosku.

Suma śpiewana przez ks. Żmijewskiego skończyłasię po g. 12 modlitwą rosyjską za dom panujący, gdyż nie wolno modlić się inaczej za rodzinę carską, jak po moskiewsku. Tłumy pobożnych obojga płci zaczęły opuszczać kościół; w liczbie ich wiele było pięknych pań w modnych, paryskich strojach, w Odessie wykonanych, która słynie oddawna z ubiorów damskich. Rozpoczęły się powitania, wszędzie mówiono po polsku. Mężczyźni odchodzili na bok i gromadzili się koło kościoła dla narady. Umawiano się, aby przyjść do domu kościelnego na pierwsze zebranie walne katolickiego Towarzystwa dobroczynności, które tylko co przez rząd zatwierdzone zostało. Jest to Towarzystwo katolickie jedyne w całem carstwie rosyjskiem. Otrzymałem ustawę tego Towarzystwa, drukowaną po polsku, z której się dowiedziałem, że otworzone ono będzie dla wspierania ubogich katolików odesskich: 1) „przez oddawanie dzieci płci obojej na koszt Towarzystwa do szkół rzemieślniczych i do zakładów naukowych; 2) przez wydawanie pokarmu, opału i odzieży w naturze; 3) przez umieszczenie starców płci obojej w zakładach dobroczynnych; 4) przez wyszukanie zajęć ubogim katolikom.

„Środki pieniężne Towarzystwa stanowić mają: a) składki od członków roczne (po 6 rsr.) i jednorazowe; b) dochody od urządzanych (za zezwoleniem władzy) przedstawień, koncertów, balów i odczytów; c) procenta od kapitałów Towarzystwa i d) ofiary, uzyskane za pomocą darowizn i testamentów na majątki ruchome i nieruchome.

po powrocie z Rzymu podzieli on się swoją władzą z bratankiem ks. Sylwestrem Sembratowiczem. Niestety, mówi *Diło*. pomyliliśmy się, podobnie jak i osoby zostające w najbliższem otoczeniu metropolity, które aż do ostatniej chwili zapewniały, że sprawa metropolity stoi dobrze. „Widocznie łaska polskich Stańczyków na bystrym jeździ rumaku.“ Ks. Józefa Sembratowicza osadzono na stolicy arcybiskupiej jedynie dla tego, że miano pewność, iż nie zechce on odgrywać roli politycznej jak Jachimowicz i Litwinowicz. Metropolita sumiennie bronił unii i był wiernym sługą Rzymu i dynastyi habsburskiej. Oczekiwaliśmy, iż za te zasługi otrzyma kapelusz kardynalski. Niestety. w skutek starań Polaków, którzy stali się panami sytuacyi w Wiednin i Rzymie, nastąpił upadek metropolity. Jezuici przyszli i „znaleźli szczerych opiekunów i sojuszników w tej frakcyi zaślepionych szowinistów, których organami jest *Czas*, *Przegląd Polski* i *Gazeta Krakowska* w Krakowie. Te organy jezuitów i szowinistów marzą o starej szlacheckiej Polsce z jej złowrogą polityką złacinnienia i spolszczenia Rusi. “Oni to, zdaniem *Diła*, zrobili w Rzymie intrygę, a kurya myślała że tym sposobem nieść będzie katolicyzm na wschód i w tem się pomyliła. Obecnie ciekawi jesteśmy, kto obejmie berło ruskiej cerkwi w Galicyi. Być może, że zasiądzie na tronie w Jurze jaki „chołmczak“ albo Polak obrządku greckiego. Obiegają nawet pogłoski, pisze *Diło*, że nasi opiekunowie noszą się z kandydaturą Polaka łacinnika w rodzaju ks. Kalinki i biskupa Łoboza. Czekamy cierpliwie! W ten sposób streścić można artykuł wstępny *Diła*, który wcale nie odznacza się bezstronnością, — lecz na starą nutę śpiewa piosnkę o intrydze polskiej, wcale nie istniejącej. Nie Polacy, ale postępowanie zdemoralizowanego kleru ruskiego w rodzaju Naumowiczów. Lewickich itp obudziło słuszne obawy propagandy prawosławnej w Wiedniu i Rzymie, wskutek czego na wyraźne żądanie cesarza, metropolita musiał złożyć swą godność. Ponieważ Polacy w tej sprawie nie brali udziału, przeto *Diło*, które rozsądnie zaczęło przemawiać w sprawie ruskiej i samo potępiało sprawców procesu lwowskiego, na nowo dziś rozdmuchuje waśń domową i staje na stanowisku lwowskiego *Słowa* i *N. fr. Presse*, które to pisma rozbicie kliki świętojurskiej uważają za dzieło „polskiej intrygi.“ Co do następcy metropolity, obiegają same pogłoski, pozbawione jak dotąd istotnej podstawy. Jako kandydatów wymieniają ks. biskupa Malczyńskiego, ks. kanonika Kostkę członka konsystorza we Lwowie, ks. Bojarskiego proboszcza gr. kat. w Husiatynie, a nawet rutefica czystej wody ks. Pełesza, dyrektora gr. kat. seminaryum w Wiedniu, a wielkiego nieprzyjaciela Polaków.

Sygnalizowany nam wczoraj telegraficznie artykuł *Nord allg. Zeitung* przybocznego organu Bismarka mieszczący kategoryczne zaprzeczenie rzekomej rozmowy ks. Bismarka z jakimś politykiem polskim z obozu *Czasu* brzmi dosłownie jak następuje:

Berlińska Trübune pośpieszyła powtórzyć artykuł *Czasu* p. t. „Książe Bismark i kwestya polska“ będący stekiem samych kłamstw (*Lügengewebe*) aby mu ułatwić rozpowszechnienie w prasie niemieckiej. Trzeba być tak zaślepionym zawiścią partyjną jak *Trübine* i jej przyjaciele, aby takim bezrozumnym wymysłom, dla tego tylko, że one mają na celu szkodzenie polityce ks. kanclerza dawać miejsce w dzienniku niemieckim, choćby tylko *cum beneficio inventarii*. Prawo dziennikarzy zmyślania i kłamania według naszych ustaw może być uważane za nieograniczone; dla tego też przechodziłoby siły ludzkie, gdyby chcieć prostować wszystkie kłamstwa jakie o osobie kanclerza puszczano w świat. O tych zaś, które nie zostaną zaprzeczone piszą później: „według wiadomości dotychczas niezaprzeczonej i t. d.“ Z tego też powodu, mając przytem na uwadze niski stopień politycznego wykształcenia u czytelników *Trübuny* czujemy się w obowiązku oznajmić, iż ten nędzny koncept wymyślony do zapełnienia łam dziennikarskich (*Lückenbüsser*) w porze ogórkowej jest prostem zmyśleniem jakiegoś prostego pisarza feiletonowego. Rzekome odwiedziny jakiegoś Polaka w Warzinie i mniemana jego rozmowa z księciem kanclerzem nigdy się nie odbyła, a rzekomy list kanclerza rozpoczynający całe to fałszerstwo, gdyby był pokazany okazałby się fabrykatem, mogącym zainteresować tylko sędziego karnego.“

Niemiecki urzędowy dziennik *Staatsanzeiger* ogłasza wydany przez rząd nowy regulamin wyborczy dla prawyborów do Sejmu pruskiego, który ma wejść w życie przy nadchodzących wyborach w miejsce dawnego z r. 1879. Nowy regulamin zaprowadza zmiany w okręgach prawyborczych, t. j. odnoszących się do wyboru wyborców na podstawie ostatniego spisu ludności. Ogłoszenie tego regulaminu jest zapowiedzią, iż wkrótce oznaczony zostanie dzień wyborów.

Jak donosi *Nat. Ztg.*, rada związkowa cesarstwa niemieckiego zaraz po zebraniu się w październiku b. r. ma się zająć wypracowaniem ustawy, zawierającej przepisy o ochronie robotników w fabrykach i zakładach przemysłowych wobec nieostrożności i niedbalstwa zawiadujących niemi dyrektorów i właścicieli, tudzież o odpowiedzialności właścicieli fabryk za wypadki śmierci i okaleczenia, niepochodzące z winy robotników. Obfity materyał, mający służyć za podstawę do opracowania tej ustawy. zebrany został w sprawozdaniach inspektorów fabrycznych, nadsyłanych wskutek rozporządzenia rządów poszczególnych krajów.

Budżet pruski ma być bliski wykończenia, i przedstawia lepsze rezultaty w dochodach. niż w roku zeszłym. Z tego powodu okazały się możliwe zwiększenia wydatków w niektórych wydziałach. Zamierzone jest także użycie części dochodów na budowę drugorzędnych kolei żelaznych. O zakupnie na rzecz państwa nowych linij w obecnej chwili niema mowy.

O przyszłej kampanii parlamentarnej Sejmu pruskiego piszą dzienniki półurzędowe berlińskie, iż pruski minister finansów na razie nie przedłoży, jak to było zapowiedziane, zupełnego projektu reformy podatkowej, lecz tymczasowo przedłoży ogólne zasady programu finansowego.

Sprawy miejskie.

Wodociągi krakowskie.

Z prawdziwą przyjemnością wyczytałem wiadomość, podaną wczoraj przez *Czas i Reformę*, o postępie prac przygotowawczych do wodociągów krakowskich znanego hydraulika, pana inżyniera Klugera. Dla objaśnienia jednak winienem nadmienić, iż jeszcze przed trzema i pół laty to samo powiedziałem i wykazałem w obszernym memoryale, złożonym na ręce prezydenta miasta, o czem dziś dowiadujemy się. Wtedy na zasadzie moich badań chemicznych i studyów geotektonicznych na pierwszem miejscu postawiłem zaopatrzenie Krakowa wodą zdrojową z Regulic, a gdyby sprowadzenie wody regulickiej za pomocą aquaduktu nie uzyskało uznania komisyi wodociągowej z powodu znacznych kosztów, poleciłem wodociągi z wody gruntowej i znowu na pierwszem miejscu postawiłem wodociągi czerpiące wodę gruntową z Baczyna i doprowadzające ją własnym spadkiem i ciśnieniem, a to na zasadzie 80 rozbiorów chemicznych wód gruntowych w okolicach Krakowa i studyów geotektonicznych. Również przed trzema i pół laty wykazałem, iż zaopatrzenie Krakowa wodą z doliny Białuchy i Rudawy jest niemożliwe z powodu, iż woda nie jest dobrą i zdrową, co dziś rozbiory prof. dra Stopczańskiego potwierdzają. Z tych powodów dwa projekty Regulice i Baczyn. które pierwszy podałem (Wnioski w sprawie zaopatrzenia m. Krakowa w wodę, Kraków r 1879 druk Korneckiego), poleciłem szczególnej uwadze p. inżyniera Klugera i dwie te miejscowości osobiście wskazałem temuż w obecności prof. dra Domańskiego. Będąc jednak wielkim zwolennikiem projektu wodociągu czerpiącego wodę gruntową z Baczyna, a to z powodu pewności największej czystości wody, a zarazem znacznego wyniesienia miejscowości nad poziom Wisły, w dziele mojem Wodociągi m. Krakówa, na st. 110 podniosłem wątpliwość, czy stosunki geotektoniczne nie staną na zawadzie temu projektowi i czy obręb wodny Zalas, Sanka, Baczyn i Kopce dostarczy dostatecznej ilości wody. Dziś więc w kwestyi wodociągowej stoimy na tem samem stanowisku, na jakiem pozostajemy od lat trzech i pół.

Lutostański.

Kronika.

Kraków, 14 września

Koncert wczorajszy nie odbył się dla braku słuchaczy. Z prawdziwą przykrością zapisujemy tę wiadomość. Podczas, gdy sympatycznych gości naszych tak gorąco przyjmowano w Warszawie, podczas gdy ktokolwiek z naszych zjawi się w Pradze, Czesi przyjmują go z całem uniesieniem — my, Kraków, owo „serce Polski“, nieraz zbyt pospiesznie bijące dla pierwszego lepszego wyzyskiwacza — nie potrafiliśmy wypełnić tego, co było obowiązkiem naszym. Zapewne, koncert po koncercie, to może trochę za wiele — a teatr letni niezbyt jest pociągającym — bądź co bądź jednak, zgrzeszyliśmy. Grzech zaś ten jest tem przykrzejszy, że okupić się nie da licznem zebraniem się na koncert następny, jak bowiem dowiadujemy się, artyści czescy już opuścili miasto nasze.

Przypomnienie. Jeźli się nie mylimy, to niegdyś, oczywiście jednak nie za Rzeczypospolitej krakowskiej, postanowiła Rada miejska zaopatrzyć Rynek główny w zegar wieżowy, oświetlany w nocy. Jeżeli postanowienie to istotnie powzięto, czemu wszakże zdaje się przeczyć dotychczasowe niewykonanie uchwały, postąpiono sobie w sposób godny wszelkiego uznania i pochwały, bo z dbałością o wygodę mieszkańców. Zegary wieżowe, oświetlane w nocy, znajdują się we wszystkich miastach, mających pretensyę do przykładnej administracyi. Obecnie zbliża się jesień — nastąpi zima, dnie krótkie, wczesne wieczory — życzyćby więc sobie należało, aby nareszcie już w tym rokn zdobyto się na wzmiankowany zegar i oszczędzono mieszkańcom niewygody — medytowania w nocy na Rynku, która też to może być godzina. Zważać bowiem trzeba, iż większość przechodniów nie zalicza się do tych szczęśliwców, którym pozwalają łaskawe losy uzbrajać się w zegarki kieszonkowe, a z pomiędzy owych szczęśliwców ma ła tylko cząstka posiada chronometry nieomylne, którychby wedle zegaru miejskiego regulować nie potrzeba.

Inwazya. Paupry kleparskie obdarte, wpół nagie, często podpiłe, natrętnym domaganiem się wsparcia i chwytaniem przechodniów za rękaw w celu ucałowania ich ręki wielce uprzykszone, zapuściły zagony swoje aż w rynek główny i to w samo południe. Pobłażliwość ze strony publiczności i władzy w obec nich jest godną podziwu, ale mało gdzie w świecie cywilizowanym znalazłaby naśladowców.

Ślub. W kościele św. Barbary pobłogosławionym dzisiaj został związek małżeński pomiędzy p. Ludwikiem Szalayem auskultantem sądu, a panną Wandą Szrederówną, córką naczelnika stacyi kolei Karola Ludwika w Krakowie — p. Józefa Szredera.

U izraelitów przypadają dzisiaj i jutro uroczyste święta „Trąbki“ rozpoczynające nowy rok 5643.

Blondin, linoskok wiedeński, który pod względem zręczności rywalizuje ze sławnym Blondinem paryskim, przybywa w tych dniach ze Lwowa, gdzie jego produkcye u amatorów tego rodzaju karkołomnych popisów wielkie znalazły uznanie.

Na Stradomiu zawaliła się wczoraj w kamienicy pod nr. 89 najmniejsza domu izdebka... w której właśnie znajdował się jeden z mieszkańców, przepisem religii swojej obowiązany do przestrzegania wielkiej czystości, szczególnie w święta. Nieszczęśliwy spadł aż na dno. Pospieszono z ratunkiem i wyciągnięto go z kąpieli do której zrobił był nurka. Kości wprawdzie nie połamał ale w jakim ztamtąd wyszedł stanie... lepiej chyba zamilczeć.

Z pod Radłowa. Do klęsk nieobliczonych, które w roku bieżącym spadły na nieszczęśliwych rolników, obok porośnięcia i zagnicia wszelkiego zboża, przybyła nowa plaga, istnie egipska, w postaci myszy, które milionami rozmnożyły się nad Wisłą i Dunajcem, w najżyźniejszych zresztą ziemiach naszego powiatu.

Pełno tego wszędzie, do tego stopnia, że ludzie namyślają się nad tem, czy kupione zboże z Węgier siać na zimę, a to z obawy, by zasiewów tych myszy nie zjadły.

I tak po najnieszczęśliwszych, najnędzniejszych od wielu lat zbiorach, po trudnościach ogromnych spowodowanych przy orce i siewie zupełnem zalaniem roli, otwiera się miła perspektywa, że zasiewy myszy zjedzą, a co reszty zostanie, z biednego rolnika zabierze podatek, zupełnie go już kwalifikując na mieszkańca domu przytułku Towarzystwa dobroczynności.

„Ziarno“. Pod tym tytułem. zacznie wychodzić we Lwowie z dniem 1 października tygodniowe pismo literackie pod redakcyą p. Bolesława Czerwińskiego współpracownika *Gazety Narodowej* i pana Bolesława Spausty. Rzeczywiście wstyd, aby sześciomilionowa ludność Galicyi oprócz dwutygodnika krakowskiego nie posiadała pisma literackiego. Spodziewamy się, że pismo o którem mowa, zyska poparcie publiczności.

P. Jan Zacharyasiewicz, znakomity powieściopisarz, o którego smutnym wypadku skutkiem spłoszenia się koni podaliśmy w swoim czasie wiadomość, przyszedł już zupełnie do zdrowia, a rany odniesione zagoiły się. Cierpi tylko ciągle jeszcze skutkiem doznanego wstrząśnienia na męczącą bezsenność.

Pożar w Skierniewicach, o którego wybuchu *Słowo* warszawskie podało tak sensacyjne telegramy, szczęściem nie przybrał zbyt groźnych rozmiarów. Wszystko skończyło się na spłonięciu kilku domów, których wartość ogólną obliczono na 20.000 rubli.

Na teatr poznański złożył w Administracyi *Reformy* p. Hawełka z uzbieranych składek 18 złr. 32 c.

P. p. R. („stały prenumer.“). — Wolno Słowackiemu w „Beniowskim“: „Mieć nie będziecie moich *kościów*“, ale doradzać nie można „*niegramatyczności*“.
L. S. Możliwe, ale nieprawdopodobne.
W. P. Inaczej być nie może. — Bardzo.

Repertoar teatralny.

Sobota 16 września: „Panie Kochanku“ ane gdot. dramat. w 3 aktach J. I. Kraszewskiego

Niedziela 17 września: „Kościuszko pod Racławicami“, po raz 44.

Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
13	2 p.	25·0	736·4	W	15·0	Pogoda
	10 w.	19·8	36.4	„	26.6	
14	7 r.	18·2	35·9	„		pochmurno

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 12 wrześ. Na dzisiejszy targ nierogacizny przypędzono 3.532 sztuk, a mianowicie 988 ciężkich, 1023 średnich bakonów i 1521 warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony od 54 — 57 złr., za średni towar od 51 — 53 złr., za warchlaki od 38 — 47 złr. za 100 kilo żywej wagi bez podatku. (A Krzysztofowicz i Sp. Café Stierböck

Wiedeń, 13 września.
Pszenica na wiosnę rok 1883 9·68 — 9·72, gotowa —·———·—, na jesień 9·40 — 9·42. Owies na wiosnę 6·58 — 6·60. Owies na jesień 6·38 — 6·42. Owies handlowy 6·10 — 6·20 Zyto węgierskie 7·15 — 7·45 Zyto na wiosnę 1883 7·55—7·60. Zyto na jesień 7·42 —7·45. Kukurudza na sierpien wrzesień 8·90—9·— gotowa 9·10—9·30.
Spirytus 31 ——31·25.
Nafta 22·50—23·—.

Ostatnie wiadomości.

Celem podniesiesienia przemysłu naftowego w Baku, zjazd techników w Moskwie uważa za potrzebne wprowadzenie nafty jako materyału opałowego na kolejach żelaznych. dalej urządzenie wagonów rezerwearowych, zmniejszenie taryfy przewozowej od nafty, zaprowadzenie kontroli dobroci nafty, zbudowanie kolei żelaznej piotrowsko-władykaukaskiej, rozszerzenie przystani żeglugi towarowej na Uralu, urządzenie portu w Batum, zwrot cła od naczyń użytych do wywozu produktów naftowych.

Car ofiarował księciu czarnogórskiemu najwyższy order ś-go. Andrzeja. Wczoraj przedstawiali się księciu członkowie sławiańskiego towarzystwa dobroczynności. Prezes towarzystwa Bestużew Rumen miał mowę, na którą książe odrzekł, iż zawsze pozostanie wiernym narodowi rosyjskiemu i rosyjskiej idei. O tem co czeka południowych sławian, rzucających się w objęcia Rosyi, wnosić można z wczorajszego artykułu *Nowoje Wremia*, który żąda zaprowadzenia w Królestwie Polskiem przymusowego wychowania elementarnego ma się rozumieć w języku rosyjskim.

Odjeżdżającego do Turkiestanu Czerniajewa głośnego panslawistę i obrońcę południowych sławian, odprowadzili wczoraj uroczyście w Petersburgu reprezentanci komitetu sławiańskiego, dawni ochotnicy i tłumy ludu.

TELEGRAMY „REFORMY“.

(Prywatne)

Z Sejmu.

Lwów, 14 września. Szóste posiedzenie Sejmu. Przy odczytaniu petycyi Szaraniewicza o subwencyę na dalsze wykopywanie fundamentów bazyliki w Haliczu zwrócił Kowalski uwagę na ważność historyczną tych wykopalisk, prosząc konserwatora pomników o zajęcie się tą sprawą, poczem wniósł odesłanie tej petycyi do komisyi finansowej. Wniosek ten uwzględniono. Namiestnictwo przedłożyło preliminarz funduszów indemnizacyjnych na rok 1883 Po wydrukowaniu preliminarz zostanie postawiony na porządku dziennym, W dalszym ciągu posiedzenia ukonstytuowała się komisya drogowa, prezesem obrany Jaworski. Sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie szkół dublańskich na wniosek Wereszczyńskiego odesłano w pierwszem czytaniu do komisyi kultury krajowej. W pierwszem czytaniu Merunowicz w dwugodzinnem przemówieniu motywuje swój wniosek w sprawie uregulowania stosunków prawnych ludności żydowskiej, cytuje zdania posłów, domagających się od wielu lat załatwienia tej sprawy, zwraca uwagę na liczny rozrost żydów w kraju (w przeciągu 10 lat wzrost wynosi 13 procent), wylicza wyjątkowe ich stanowisko pod każdym względem, obejście ustawy tłómaczą oni przepisami religijnemi. Cechą ich polityki jest, iż trzymają zawsze z silniejszym, gdy centraliści byli u steru władzy, trzymali żydzi z nimi, dziś pozornie trzymają z nami. Podnosząc szkodliwość zasad talmudu, wspomina o wypadku Estery Solymossy. tudzież o wypadku rzeszowskim, mającym świadczyć, że żydzi do celów rytualnych potrzebują krwi naszej (głosy: nieprawda!). Mówca prosi o odesłanie wniosku do komisyi administracyjnej. Zucker z oburzeniem protestuje, jakoby żydzi potrzebowali krwi chrześciańskiej do celów rytualnych i wnosi, aby Sejm polecił komisyi jak najrychlejsze załatwienie wniosku. Marszałek nadmienia, że stanie się po myśli posła Zuckra. Goldmann protestuje, jakoby przepisy żydowskie zalecały morderstwo. Marszałek nie dopuszcza do rozprawy, a gdy Goldmann mówi dalej, odbiera mu głos.

Zuker wnosi, aby komisya najdalej do 14 b. m. przedłożyła wniosek Merunowicza. Sejm przyjął odesłanie do komisyi administracyjnej, przyjęto również wniosek Zuckra. Marszałek zwraca się szorstko do Goldmana, napomina go, że gdy marszałek mówi, poseł powinien zamilknąć i wzywa Goldmana do porządku.

W pierwszem czytaniu motywuje Chrzanowski obszernie znany wniosek w sprawie regulacyi rzek. Wniosek ten odesłano do komisyi kultury krajowej. Nastąpiły potem wybory. Do komisyi podatkowej wybrani zostali: Fedorowicz, Alfons Czajkowski, Jocz, Męciński, Sawa, Mochnacki, Krukowiecki, Russocki i Abramowicz; do indemnizacyjnej: Grocholski, Ludwik Wodzicki, Jan Czajkowski, Czerkawski, Chrzanowski, Tadeusz Dzieduszycki. Skałkowski, Smarzewski i Jaworski. Odczytano wniosek Tarnowskiego w sprawie budowy kolei od Rzeszowa do granicy Królestwa. Wniosek ten traktowany będzie regulaminowo. Następne posiedzenie w sobotę. Na porządku dziennym pierwsze czytanie wniosku Merunowicza w sprawie osobnego zarządu dla galicyjskich kolei, wniosku Abramowicza w sprawie wyłączenia od podatku mieszkań niezamieszkanych, wniosku Pilata w sprawie reformy ustaw o swojszczyznie, wniosku Weygarta względem statutów dla miast większych; drugie czytanie sprawozdania Wydziału w sprawie głosu wirylnego rektora techniki, sprawozdania komisyi administracyjnej w sprawie sprzedaży rządowi gmachu wszechnicy lwowskiej i sprawozdania o petycyach.

Petersburg, 14 września. Ks. czarnogórski Nikita otrzymał najwyższy order św. Andrzeja. W komitecie słowiańskim powiedział ks. Nikita, że Bóg świadkiem, iż pozostanie zawsze winnym narodowi rosyjskiemu i jego idei.

Petersburg, 14 września. Gubernatorowie otrzymali rozkaz wysłania po 5 deputowanych z każdej gminy na koronacyę.

Sofia, 14 września. Ponawiają się napady tureckich band rozbójniczych w Bulgaryi.

(Telegr. z biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 14 września. *W. Ztg.* ogłasza: Cesarz mianował docenta prywatnego uniwersytetu wiedeńskiego dr. Jana Mikulicza profesorem zwyczajnym chirurgii i dyrektorem kliniki chirurgicznej w uniwersytecie krakowskim.

Gorycya, 13 września. Cesarz odbył przegląd wojsk i rozkazał obronie krajowej i artyleryi wykonać ćwiczenia w ogniu, przy czem wyraził zupełne swe zadowolenie. Tłumy ludzi z zapałem witały cesarza. Przyjęcie na dworze świetny przedstawiało widok. Podczas ogólnych audencyj zrobiła wielkie wrażenie deputacya z Finmiulla, złożona z mężczyzn i dziewic ubranych w barwy narodowe i niosących czarno-żółte chorągwie. Deputacya prowadzona przez barona Peteani powitała cesarza, gdy się ukazał na balkonie z zapałem właściwym południowym ludom. Podczas przyjęcia marszałek krajowy miał mowę wiernopoddańczą. Cesarz przyjął złożony hołd z prawdziwym zadowoleniem. Ponieważ tutaj wzdłuż granic państwa biją gorące serca austryackie, przeto ludność słusznie doznaje łaski cesarskiej. Na przemowę prezesa Izby przemysłowo-handlowej, cesarz łaskawie odpowiedział. Popołudniu cesarz zwiedził szczegółowo wszystkie zakłady. Festyn ludowy był wspaniałem złożeniem hołdu dostojnemu monarsze. Cesarz przybył wśród potężnych okrzyków radości, zajął miejsce pod baldahimem z aksamitu, podczas czego gromady śpiewaków zaintonowały hymn ludowy po niemiecku, włosku i słoweńsku, poczam wspaniały pochód uroczysty w nieskończonych prawie szeregach defilował przed cesarzem wśród entuzyastycznych okrzyków, za które monarcha dziękował. Na zakończenie pojawił się wiejski orszak weselny. Narzeczona podała cesarzowi bukiet świeżych kwiatów. Cesarz dziękował komitetowi urządzającemu uroczystość, przystępował do różnych grup wszędzie przez lud radośnie witany, przez dłuższy czas przypatrywał się życiu, jakie tam panowało; wielu z obecnych uszczęśliwił przyjacielskiemi słowami zachęty, zapytaniami i wywiadywaniami się. Iście patryotyczna uroczystość odbyła się we wzorowym porządku. Zapał ludności dobiegł do szczytu, gdy cesarz po obiedzie dworskim w otwartym powozid przejeżdżał ulice wspaniale oświetlonego miasta.

Gorycya, 14 września. Cesarz odjechał stąd dziś o godzinie wpół do 7 rano do Pola. Duchowieństwo, naczelnicy władz cywilnych i wojskowych żegnali go na dworcu kolei. Cesarz dziękował naczelnikowi kraju i burmistrzowi za piękne przyjęcie wśród nieustannych entuzyastycznych okrzyków niezliczonych tłumów zgromadzonych na dworcu i bicia dzwonów. Dwie kapele odegrały hymn narodowy. Cesarz przed odjazdem darował 1500 złr. na cele dobroczynne.

Tryest, 14 września. Orkan od południowego zachodu przerwał wczoraj dach żelaznego pawilonu wystawy, wyrządził wiele szkody pomiędzy przedmiotami wystawionemi zwłaszcza w oddziale szkła z fabryki Lobmayera, w oddziale Wallisa, Zaschkego, następnie w muzeum oryentalnem, a mniej w muzeum austryackiem. Inne budynki wystawy nie doznały znaczniejszej szkody.

Berlin, 14 września. *Nord d. allg. Zeitung* wbrew wiadomościom miejscowym, potwierdza z ubolewaniem, że zdrowie kanclerza nie polepszyło się; cierpi on ciągle na silne bole newralgiczne, które nie pozwalają mu zajmować się sprawami.

Wypadki egipskie.

(Telegr. prywatne).

Kassasin, 14 września. Szczegóły stoczonej dziś w nocy bitwy pod Tel-el-Kebir: Wojska angielskie wyruszyły podczas ciemnej nocy i zbliżyły się do nieprzyjaciela w największej cichości. Nieprzyjaciel pozostawał nieruchomy aż usłyszał zblizka kanonadę z dział i ogień piechoty. Potem wykonała piechota z okrzykiem gwałtowny atak, który trwał 15 minut. Cała bitwa trwała 70 minut. Arabi uciekł na koniu w kierunku Zagazig. Wojska egipskie rozpłoszyły się po pustyni rzucając broń. Tel-el-Kebir było z trzech stron otoczone. Arabi miał 20.000 żołnierzy 70 dział i 7000 Beduinów. Łupy niezmierne: zabrano całe pociągi kolei żelaznej z zapasami amunicyi i żywności na parę tygodni. mnóstwo wozów, koni, osłów i owiec. Bitwę rozstrzygnął atak z bagnetami, który sprawił rzeź w obozie egipskim. Gen. Woiseley sam wstąpił na szańce egipskie. Dwie kule działowe wpadły między sztab generalny.

Kawalerya maszeruje do Balbeis, wojska indyjskie do Zagazik. Kanał wody słodkiej cały zajęty jest, w kilku miejscach przerwany. Najbliższym celem teraz dla dalszej operacyi wojskowej jest zabezpieczenie kolei żelaznej i dosięgnięcie Kairu.

Jeńców wzięto tysiące, poległych około 2000.

Berlin, 14 września. Berlińska *Post* donosi, że Anglicy dosięgli żyznej delty Nilowej i żadnej przeszkody nie spotkają na drodze do Kairu.

(Z biura korespondencyjnego.)

Londyn, 14go września. Wolseley telegrafuje: W Tell-el-Kebir zdobyto 50—60 dział. Arabi uszedł do Kairo. Kawalerya angielska obsadziła 13 b. m. Belbers, gdzie Wolseley 14 ma stanąć z piechotą. Wolseley ma nadzieję, że dziś jeszcze obsadzi Benha. A jeźli wszystko pójdzie dobrze, obsadzi Kalyob a może posunie się ku Kairo.

Daily telegraph donosi pod datą dnia wczorajszego, że Anglicy są w posiadaniu kolei prowadzącej do Kairo.

Londyn, 14 września. Generał Macpherson donosi z Zagasigu przez Ismailię d. 13 wieczorem: Wojska indyjskie zajęły po forsownym marszu o godzinie kwadrans na piątą Zagazig i zabrały pięć pociągów z maszynami. Gubernator przedstawił się, a ludność poddała się.

Aleksandrya. 13 września. Oficer komenderujący w Kafr el dauar wystosował pismo do Scherifa paszy, w którom ofiaruje zupełne poddanie.

Aleksandrya, 14 września. Biuro Reutera donosi: Rozpoczęto układy o poddanie się Kafr-el-Duar. Wojsko angielskie otrzymało rozkaz trzymania się w pogotowiu w celu obsadzenia tej pozycyi.

Londyn. 14 września. *Times* omawia sytuacyę polityczną po rozbiciu Arabiego-paszy. Sądzi, że po rozproszeniu wojsk powstańczych władza kedywa przywróconą będzie w całym Egipcie. Do tego naturalnie koniecznem jest poparcie oręża angielskiego. Przywrócenie powagi kedywa i porządku społecznego wymagać będzie jeszcze parę miesięcy czasu. Do wypełnienia tego zadania Anglia ani nie potrzebuje, ani nie dopuści niczyjej pomocy. Ręka, która walczyła i zwyciężyła sama jedna może dyktować warunku pokoju; a naród, który poświęcił na osięgnięcie tego celu krew i pieniądze musi być panem swojego dzieła. Szczęściem jest podstawa do przekonania, że zapatrywanie to znajduje przystęp do zdrowego rozumu Europy i że znajdzie poparcie wszystkich mocarstw europejskich.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 12 września 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76·20	76.75
„ srebrna „	77·30	77·30
„ złota „	95·30	95 40
6% Węg. „ „	—·—	119 25
Losy z r. 1860	130·50	130 50
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	824 —	825 —
„ kredytowe	318·30	318 60
Londyn	118·70	118·90
Dukat	—·—	—·—
Napoleondor	9·44	9·45
Lombardy	—·—	153·40
Losy z r. 1864	—·—	170·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	319 25
„ Lwowsko-Czerniow.	—·—	172·25
„ Węg.-półn.-wschodnie	—·—	164·—
„ Anglo Banku	—·—	121·25
5% Obligacye Indemn. gal	—·—	99·75
Losy premiowe węg.	—·—	118·—
Akcye Koszycko-Bogum.	—·—	147.25
„ Północno zachodnie	—·—	215.25
6% Listy hipoteczne	—·—	102·—
Marka	58·40	58·10
Ruble papierowe	—·—	117·75
4% Renta złota węg.	—·—	88·10
5% Austr. Renta pap. nowa	—·—	92·95
Akcye Siedmiogrodzkie	—·—	163.50
Berlin dnia 12 września 1882.		
Wiedeń	171·60	171·—
Banknoty	171·95	171·80
Warszawa	201·85	205·75
Ruble	202·40	202·55
5% Listy zast. król. polsk.	62 80	61·70
4% „ likwidacyjne	54 60	54·75
Akcye Karola Ludwika	138 —	157·50
„ kredytowe	553 —	547·50

Usposobienie giełdy słabe.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 14/9.

%		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	117 25	118 —
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	57 50	58 —
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 58	5 64
	20-to Frankówka złota	9 38	9 42
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł	99 25	100 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	100 —	100 50
4	„ „ „ „ „	91 50	92 50
6	„ „ Banku Hipoteczn.	101 50	102 50
5	„ „ „ „ z premią 10%	100 75	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	98 25	99 —
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	101 50	102 50
6	„ „ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	99 25	99 75
4	„ likwidacyjne „ „ „ 100	86 25	87 —

Lwów, dnia 13/9.

%		płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	305 —	308 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 —	100 40
4	„ „ „ „ „ „ „ 100	91 —	92 —
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	101 50	102 25
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	100 75	101 50
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	98 —	99 —
6	„ „ Banku włościan. „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	99 50	100 —

Wiedeń, dnia 13/9.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%		płacą	żądają
4⅕	Renta austr. papierowa za złr. 100	76 80	76 95
4⅕	„ „ srebrna „ „ 100	77 35	77 50
4	„ „ złota „ „ 100	95 40	95 55
5	„ „ pap. nowa „ „ 100	93 —	93 15
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	120 35	121 —
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	130 70	131 10
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	134 50	135 —
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 —	170 50
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	169 —	170 50
—	Como Renten-Schein na 42 lirów za sztukę 1	34 —	35 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków za sztukę 1	145 —	146 —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%		płacą	żądają
6	Renta złota węgierska za złr. 100	119 15	119 40
4	„ „ „ „ 100	88 20	88 35
5	„ pap. „ „ „ 100	87 25	87 40
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	118 —	118 75
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	117 —	118 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	110 50	111 —

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%		płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	98 50	99 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	99 75	100 25
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	98 50	99 —
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	98 50	99 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%		płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	114 50	114 80
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	102 —	103 —
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	37 —	35 25
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	25 —	25 50

LISTY ZASTAWNE.

%		płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit alig. oest. złote za złr 100	119 —	119 50
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	100 —	100 50
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	101 75	102 10
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 50	102 50
5	„ „ „ „ „ „ 100	99 —	99 50
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	101 50	102 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	106 —	106 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 75	102 25
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	92 —	92 40
5	„ „ „ „ „ „ „ 100	99 80	100 40
6	Listy zast. rustykalne za złr. 100	101 50	102 50
6	„ „ „ 15-letnie „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	95 25	95 75
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	100 40	100 60
4½	„ „ „ „ „ „ 100	100 50	100 75
4	„ „ „ „ „ „ 100	95 50	95 75

OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.

%		płacą	żądają
5	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	94 60	94 90
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	106 25	107 —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	101 —	101 50
5	Koszyc.-Bogumińskiej na 200 złr. „ „ 100	97 70	98 10
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	94 50	95 —
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	96 50	— —
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	100 15	100 75
5	Siedmiogrodzkiej na 200 złr. „ „ 100	91 40	91 70
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	133 75	134 25
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	94 80	95 —
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91 25	92 75

L O S Y.

%		płacą	żądają
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	174 75	175 —
—	Klary na 40 złr. m. k. „ „	— —	41 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	109 —	110 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	23 —	24 —
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	19 —	— —
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	20 35	20 75
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	— —	39 25
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	37 75	38 50
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	21 —	— —
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	51 75	52 25
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	23 50	24 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	47 75	48 25
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	24 25	25 —
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	127 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	— —	63 25
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	— —	29 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	38 75	39 25

AKCYE BANKOWE.

%		płacą	żądają
5	Anglobank na 120 złr.	122 25	122 50
5	Bankverein Wiener na 100 złr.	117 75	118 —
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr.	237 —	239 —
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	319 20	319 50
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	306 50	307 —
5	Hipoteczne galic. na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. na 600 złr.	824 —	826 —
5	Unionbank na 100 złr.	125 50	125 75

AKCYE KOLEJOWE.

%		płacą	żądają
bez %	Albrechta na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume na 200 „	174 75	175 25
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2772 —	2776 —
5	Franciszka Józefa na 200 „	192 75	192 25
5	Karola Ludwika na 210 „	319 25	319 75
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	148 —	145 50
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	172 —	172 25
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	39 50	40 —
bez %	Prag Duxer	60 25	60 75
5	Rudolfa na 200 złr.	166 —	166 50
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	163 50	164 —
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	352 75	353 —
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	154 25	154 50
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	163 25	164 —
5	Nordosty na 200 „	163 25	163 75

W A L U T Y.

	płacą	żądają
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 64	5 66
20-to Frankówki „ „	9 44	9 45
20-to Markówka „ „	11 64	11 65
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 70	9 72
Funty szterlingi „ „	11 87	11 90
Tureckie liry złote „ „	10 73	10 75
Banknoty włoskie „ „	46 50	46 60
Ruble papierowe „ „	117 50	117 75

Warszawa, dnia 13/9.

%		płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 25	99 50
	Kupony	— —	— —
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	86 40	86 75
	Kupony	— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	93 20
	„ „ „ „ IIa „	91 50	91 75
	„ „ „ „ IIIa „	91 25	91 40

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*